

Wychodzi raz na tydzień
co Wtorek.
Kto chce samą „PRACĘ” abo-
nować, może ją sobie zapisać
za 50 fen. u pp. agentów i
wprost z Wydawnictwa „Kato-
lika” w Bytomiu G.-S., Równole-
gła ulica nr. 13 (Parallelstr.)

PRACA

czyli

„PRACĘ”
razem z „Katolikiem” można
abonować także na każdej po-
czcie za 1 markę 45 fen.
na kwartał.
OGŁOSZENIA
za rządki (wiersze) 4-linowy
20 fenygów.

Porządek chrześcijański pomiędzy ludźmi.

(Organ Związku wzajemnej pomocy dla chrześcijańskich robotników górnośląskich.)

Módl się a pracuj!

Rok XIII.

Bytom G.-S., 7-go Kwietnia 1903.

Nr. 14.

**Robotnicy! Organizacya, łączenie się,
jest wam koniecznie potrzebne! Przystę-
pujcie do Bytomskiego „Związku!”**

Każdego czasu można zamówić

sobie „Pracę” na nowy kwartał, tak na
pocztach i u listonoszów, jak u naszych pp.
agentów i w ekspedycyi naszej.

Prosimy na to zwrócić uwagę tym, któ-
rzy zaniechali odnowienia abonamentu lub
tym, którzy dotąd „Pracy” nie czytają, ale
by ją poznać chcieli.

„Praca” kosztuje

tylko 25 fenygów na trzy miesiące

skoro ją sobie zaabonuje ktoś razem z „Ka-
tolikiem” lub „Dziennikiem Śląskim”, albo z
„Nowinami Raciborskimi” albo „Gazetą
Opolską”.

**Abonujcie, czytajcie i rozsze-
rzajcie „Pracę!”**

Chrześcijańskie zasady społeczne.

Z listu pasterskiego ks. arcybiskupa Bilezewskiego w Lwowie.

(Dokończenie.)

Tak przedstawia się w krótkim stresz-
czeniu nauka chrześcijańska, o urzędzeniu spo-
łeczeństwa, a w szczególności o chrześcijań-
skim ustawodawstwie robotniczym. W tej
nauce mieści się klucz do nowego świata,
w niej jedyna droga, gotująca pokojowe do-
lepszej przyszłości przejście. Trzeba tylko
chwili szczerości, aby przyznać, że te zasady
społeczne odpowiadają najzupełniej szlachet-
nym pragnieniom i dążeniom duszy współ-
czesnej, że one jedynie zdolne przynieść to,
czego ludzie najbardziej potrzebują: prawdziwą
wolność, prawdziwą równość, prawdziwe bra-
terstwo.

Od socyalistów dzieli nas przepaść nie-
przebyta!

Oni przeczą zależności człowieka od przy-
kazań Bożych. My twierdzimy, że dopiero
z poszanowania praw Boga płynie poszano-
wanie praw człowieka.

Oni zaprzeczają życie przyszłe. My u-
trzymujemy, że jest życie przyszłe, że ono
dopiero tłumaczy życie teraźniejsze i wyró-
wnywa jego nierówności.

Socjaliści obiecują swoim towarzyszom
wywalczyć powszechny dobrobyt i szczęście.
My głosimy, że kto raju szuka na ziemi, ten
szuka go nadaremnie. Jest i zostanie stra-
cony! Obowiązkiem naszym starać się, aby
warstwom uboższym było lepiej, ale cierpie-
nia zawsze zostaną na świecie. Cierpieć i to
cierpieć bez przerwy, to rzecz ludzka jest
i choćby ludzie nie wiedzieć czego próbowali,
to przecież nie zdołają uprzątnąć cierpień
żadną siłą ni sztuką. Jeżeli którzy oświad-
czają, że to uczynić potrafią, to tacy oszu-
kują ludzi!

Oni wołają, że pierwszym prawem życia
jest używanie, my uważamy za rzecz najważ-
niejszą sumienne pełnienie obowiązku i to ró-
wne na wszystkich szczeblach drabiny spo-
łecznej, chyba, że u tych co wyżej stoją, obo-
wiązki są szersze, a odpowiedzialność wobec
Boga i społeczeństwa większa.

Socjaliści robią z kwestyi społecznej tyl-
ko kwestyę chleba, my przypominamy, że
człowiek nie samym żyje chlebem.

Według socyalistów w przyszłym pań-
stwie socyalistycznym człowiek utalentowany,
wytrwały, silny dostanie tyle za swą pracę,
co głupi i leniwy, bo rozum i siła to dary
darmo dane, które nie dają człowiekowi oso-
bnego prawa. Natura jest niesprawiedliwa
w rozdawaniu swoich darów; społeczeństwo
tedy musi naprawić te niesprawiedliwości przy-
rodzone. Przeciwnie chrześcijaństwo przyjmu-

je nierówność na ziemi i w niebie jako dzieło z woli Bożej płynące; równocześnie stara się, aby każdy otrzymał zapłatę wedle swoich zasług i aby ludzie niesprawiedliwi nie powiększali nierówności przyrodzonych i aby nie wyzyskiwali ich na swoją korzyść.

Według socjalistów winna zniknąć z ziemi wszelka własność osobista, różnica klasowa między ludźmi, rodzina chrześcijańska, nawet imię ojczyzny, jak my je pojmujemy.

My walczyć będziemy aż do ostatniego tchu w obronie praw Bożych, w obronie rodziny, ojczyzny! Uważamy też za dobrą, a nawet konieczną własność osobistą i twierdzimy, że musi zostać różnica stanów, bez których społeczeństwa ani pomyśleć nie można, choć dążymy do tego, aby te różnice społeczne i przedziały między ludźmi coraz bardziej się zmniejszały i równomierniejszy nastąpił rozkład bogactw w społeczeństwie. „Muszą być koniecznie tacy, powiada Leon XIII., którzy rządzą, którzy prawa stanowią, którzy wymierzają sprawiedliwość, którzy wreszcie radą i powagą swoją wpływają na przebieg spraw już wewnętrznych w państwie, już wojennych. Ze ci ludzie muszą mieć pierwszeństwo i zająć najpocześniejsze miejsce w każdym społeczeństwie, o tem nikt nie wątpi; wszakżeż oni pracują bezpośrednio około dobra publicznego i to w sposób znakomity.“

Socjalistów sztandar nienawidziła czerwony i krwią ociekły — nasz sztandar biały, a chorążym jego i przewódcą naszym biały Starzec z Watykanu.

Socjaliści nie liczą się z godziwością środków. Każdy środek im dobry, byle wiódł do celu. My chcemy rozwiązania sprawy społecznej drogą sprawiedliwości, obowiązku, ofiary.

Oni dążą do organizacyi międzynarodowej, aby rewolucyą, rzezią i mordem zniszczyć dzisiejszy ustrój społeczny. Katolicy rozumieją, że przeciw organizacyi tylko potężna organizacja jest jedynym ratunkiem i stąd także dążą do tego, aby wszystkich robotników wszystkich narodów związać w zgodny bratni hufiec, ale nie dla zburzenia świata, jeno dla przeprowadzenia jego naprawy według myśli i wskazówek Leona XIII.

Myśli te i wskazówki Papieża tak życiwe są dla warstw pracujących i troska jego, aby im było lepiej, tak jest wielka, że niektórzy ludzie aż gorszą się tą jego polityką i pracą społeczną. Są nawet między katolikami tacy, którzy mówią, że Leon XIII. awanturuje się na polu społecznym. Słapi oni i wodzowie

ślepych. Chcą oni być mądrzejsi od Papieża, mieć lepsze światło niż Papież i to tam, gdzie chodzi o przyszłość Kościoła. Bo, kto ma lud, do tego należy przyszłość. Wszak papież widzi z tak wysoka, z tak daleka, ma osobną łaskę, aby widzieć dobrze i pracuje, żeby widzieć dobrze.

Zagranicą liczny lud roboczy zrozumiał już intencye papieża i nazwał go najlepszym ojcem robotników. Odwdzięcza się mu też czynami jak może i tysiącami robotnicy i rolnicy pielgrzymują do niego, a on przyjmuje ten lud z taką okazałością i czcią, jak w średnich wiekach tylko cesarzy i królów w Rzymie przyjmowano. W Niemczech, w Belgii, robotnicy katolicy stanowią dziś już prawdziwą potęgę. Na tegorocznym wiecu w Mannheim zebrano się z różnych stron Niemiec około dwadzieścia tysięcy robotników; szli oni przez całe miasto za sztandarem, na którym widniał krzyż i obraz św. Józefa, opiekuna klas pracujących. Obok nich i razem z nimi akademicy rozwinęli swoje sztandary w czasie przemarszu przez miasto, który trwał półtrzecia godziny.

U nas nie brak, dzięki Bogu, przywiązania i ufności ku Stolicy świętej, ale za mało jest katolickiego działania społecznego. Nie pamiętamy o tem dosyć, że Skala Piotrowa jest nie na to, aby spokojnie na niej spać, albo się za nią ukryć, jeno aby w niej mieć silny grunt pod nogami do pracy, do rozwinięcia sił i do godziwej walki. Zdaniem tedy naszym stworzyć co rychlej stałą i praktyczną organizację, któraby wszystkie kierunki życia katolickiego i społecznego prowadziła i rozwijała. Organizacja ta musi się oprzeć na stowarzyszeniach, któreby miały pewne, konkretne, jasno wytknięte cele i sposoby działania. Jej zadaniem będzie także stworzyć związek tych wszystkich stowarzyszeń, aby ludzie wyznający te same zasady, nie rozdrabniali swoich sił, ale nieśli sobie wzajemną pomoc w działaniu społecznym.

Streszczam teraz to, co u nas w najbliższej przyszłości na polu społecznym uczynić należy.

KONIEC.

Istota choroby górników na robaki.

Choroba górników na robaki, która to coraz więcej panuje pomiędzy górnikami w Westfalii, nie jest zjawiskiem nowym.

Pierwszy stwierdził pasożyty te w ciele

ludzkim lekarz Dubini, Włoch, który w roku 1843 ogłosił w tej sprawie rozprawę o wynikach swych badań czynionych na zwłokach. Obszerniejszą po nim wydał rozprawę lekarz dr. Greven w Morsbach, drukowaną r. 1889 w czasopiśmie „Kompas.“ Dalej w tem piśmie ogłosił rozprawę lekarz dr. Migierka z Wiednia w artykule zatytułowanym „anemia ceglarzy.“ Wreszcie wydał też w rzeczonym piśmie zarząd bochumskiego knapszaftu wyniki swych badań nad istotą wyżej podanej choroby, które poczyniono roku 1901 z powodu 1029 wypadków zapadnięcia górników na tę chorobę.

Czasopismo „Sociale Praxis“ poucza o tej ciekawej chorobie następująco:

„Gazety coraz częściej piszą o nagminnie panującej chorobie górników na robaki. Chorobę wywołuje pasożyt, którego nazwa techniczna brzmi: „Anchylostomum doudenale.“ Robak męski osiąga 6 do 8, żeński od 10 do 18 milimetrów długości. Znajduje się tylko w organizmie człowieka (przynajmniej nie dostrzeżeno go dotychczas u zwierząt) i musi, aby żywić, dostać się w formie poczwarki zamkniętej w kapsułce do żołądka a stamtąd do jelit. Tu rozrastają szybko, robaki żeńskie zapładniają się i znoszą mnóstwo jaj. Jajka te wydostają się z kałem na powierzchnię. Jeżeli kał padnie na miejsce względnie suche, zarówno czy zimne lub gorące, to jajka giną. Jeżeli atoli kał pada na miejsce ciepło-błotniste, możliwie ciemne, wtenczas wylęgają się poczwarki w 2 do 4 dni. Jeżeli temperatura pozostaje niezmienna (25 do 28 stopni ciepła) to zyskają na sile i są nawet wobec wilgoci wytrzymałe. Objaw ostatni, w lecznictwie ważne odkrycie, zrobił dopiero w czasie ostatnim dr. Tenholt, przez to odkrycie bowiem zyskano watek do środka, uniemożliwiającego rozpowszechnienie. Bo stwierdzono, że w wodzie zaskórnej używanej do skrapiania pyłu węglanego w kopalniach robaki znajdować się mogą. Nie jajka, nie wyrosnięte robaki, lecz poczwarki w kapsułkach powodują rozpowszechnienie się choroby. Te zaś znajdują się w szlamie kopalnianym, w wodzie bagnisk, i dostają się za pomocą nieczystych rąk do ust, albo wprost z wodą, którą górnicy nieraz piją, albo też dostają się w miejsce do mycia przeznaczone.

Zaznaczyć wypada, że w cząstce kału wielkości główki szpilkowej, znaleziono do 100 jaj. Jeżeli poczwarka dostaje się do wnętrzości ludzkich, to uczepia się jelit, wysysa i zatruwa krew. Górnik chorowity posiada wierz 1000 i więcej robaków. Robaki te po-

wodują choroby: bezkrwistość, opuchlinę, ogólne osłabienie organizmu a wreszcie, lecz tylko w poszczególnych wypadkach, nawet zupełne zaniewiedzenie. Choroba ta jest w skutkach straszna, nierzadko śmiertelna.“

Spodziewać się należy, że nasi górnicy, dla których artykuł powyższy podajemy, przeczytają go sobie uważnie, pouczą innych, pisma naszego niestety jeszcze nie czytających górników i wszyscy dopomogą władzy kopalnianej do zwalczania tej ludzkie ciało i siły tak okropnie niszczącej choroby.

Oby nasi górnicy zapamiętali sobie przestrogi, które z owego artykułu z łatwością wysnuć mogą.

LISTY.

Od Buchacza.

W sprawie zarobków hutników.

Odezwał się pewien współbrat górnik z kopalni kruszcowych z pod Szarleja, ażeby się ruszyć gwoli poprawy zarobków. Dobra to rada, bracia hutnicy. Nas to również dotyczy, bo i nam radziła nasza „Praca“ w numerze 12 na ostatniej stronie, ażebyśmy się ruszyli. Czasy są obecnie nie złe dla przemysłu cynkowego. Powinniśmy mieć z lepszej ceny też trochę więcej zarobku. Trzeba nam będzie uważać na zapasy, tak, jak górnicy uważają, czy są bardzo wielkie hałdy dobrego materiału przy płóczkach, czy też szybko wysyłają materiał w świat, do hut, gdzie my go przetapiamy. Trzeba nam też czytać zawsze sprawozdania z „górnosłaskich rynków towarowych“ w „Pracy“, bo redakcyja podaje na to ceny cynku, węgla i t. d., abyśmy się o nich dowiedzieli i według tego żądali lepszego dyngu, poprawy zarobku. Bracia hutnicy! Nam trzeba się koniecznie z górnikami porozumieć z awczasu, abyśmy razem mogli stawić nasze żądania.

Cały przemysł cynkowy powinien się razem ruszyć. Myślę, że kochani bracia mnie dobrze zrozumieją. Zastanowimy się nad tem, co czynić wypada. Trzeba będzie się gruntownie naradzić. Przed porozumieniem nie powinna żadna kopalnia, żadna huta nic czynić. Pójdzie nam łatwiej, skoro razem wystąpimy.

Zeby nigdzie nie strejkowano, bo mój list nie ma być pobudką do strejku, lecz do porozumienia się wszystkich robotni-

ków w przemyśle cynkowym, co czynić wypada. Opowiadajcie o tem innym, namawiajcie ich do bytomskiego „Związku“ i do czytania „Pracy.“ Każdy robotnik przemysłu cynkowego powinien mieć „Pracę“, pilnie ją czytać i należeć do bytomskiego „Związku.“

Królewska Huta.

Bracia! Precz z „Górnoślązakiem“, bo nam burzy nasz bytomski „Związek.“ Nie wystarcza mu, że zarząd oświadczył, iż nie myśli się połączyć z „Verbandem“ — „Górnoślązak“ będzie dalej burzył i rozpisywał niebываłe napaści. Ale już niedługo, a wykaże się prawda, wyjdzie ona na wierzch, a wtedy się pokaże „Górnoślązak“ w całej swojej nieżyczliwości dla robotników i sprawie robotniczej. Wtedy się dowiemy o jego poplecznikach i mężach zaufania rozmaitych brzydkich rzeczy. Przyjdzie na niego dzień sądu strasznego, jak już przyszedł na jednego z tych, co organizacją naszą, z trudem zbudowaną próbowali zburzyć. Nie udało im się — sprawiedliwość, dobra sprawa zwyciężyła.

Precz z „Górnoślązakiem“ i Korfantym, bo to są nieprzyjaciele robotników. Gdy w Bytomiu chciał przemawiać współbrat-robotnik Kalus, tak hałasowali, że do tego nie przyszło. Gdy na kandydata do parlamentu i sejmu jest postawiony współbrat-robotnik Królik, to on go zwalcza, gorzej, jak najzaciętszy kapitalista-pracodawca. Spamiętajmy sobie to, kochani bracia, że „Górnoślązak“ tak zwalcza robotników. Osądźcie sami, czy tak postępuje przyjaciel robotników i ich organizacji?

Nie, według mojego zdania tak postępuje nieprzyjaciel robotników, bo zamiast budować, to burzy, zamiast łączyć, to rozpędza.

Ale my już otworzymy oczy jego zwoleńnikom, bo agitujemy, co sił starczy, ja i cała gromada szczerze myślących o sprawie robotniczej.

My Korfantego i jego popleczników mamy dosyć, bo „gębowanie“ nam nie pomoże. Co oni zdziałali dla nas robotników?

A i Towarzystwo Wyborcze „Górnoślązaka“ i Korfantego nam nie pomoże. Boże broń nas przed tem, żeby nasz bytomski „Związek“ miał uprawiać politykę „Górnoślązaka“ — a toć by to zgubą „Związku“ było. Ani sali nie można by dostać, a prześladowania by było tyle, aż opowiedzieć

nie można. A choć ja nie należę do tych, co się byle czego obawiają, choć twardo stoję przy moich prawach, to jednak wiem, że wiele mianowicie starszych musi zważać na wszystko, na zależność od pracodawcy. Dla tego też chwalę to, że nie będzie wszędzie naraz wojny!

Towarzystwo wyborcze niechaj uprawia swoją politykę jako partya, ale nasza organizacja z niem nie może mieć żadnych ścisłych stosunków. Tak jak ja, myślą moi znajomi, członkowie bytomskiego „Związku.“ Piszę to wyraźnie, ponieważ „Górnoślązak“ zapowiada, iż po wyborach zajmie się towarzystwo wyborcze organizacją robotniczą.

Daremna jego robota!

Gdyby towarzystwo wyborcze było nam robotnikom życzliwe, to by cofnęło swoją kandydaturę, którą postawiło przeciw naszemu współbratu-robotnikowi Królikowi, to by nie popierało takiego p. Korfantego, nieżyczliwego i nieprzychylnego robotnikom, jak to wykazałem.

Bracia! W końcu was nawołuję, żebyście agito wali za naszym kandydatem-robotnikiem, współbratem Królikiem. Wybory już są wyznaczone na 16-go czerwca b. r., jak to „Praca“ w ostatnim numerze donosiła. Mamy jeszcze 10 tygodni czasu. Dalej więc do agitacji! Robotnik niech głosuje na robotnika, bo jest największy czas, aby Górny Śląsk wysłał do parlamentu robotnika.

Robotnicy z Nadrenii i Westfalii wysyłać będą aż czterech robotników. Bracia! zróbmy początek, wybierzmy choć jednego robotnika. Zdrajcą sprawy robotniczej nazywam ja tego robotnika, któryby zwalczał robotnika Królika i nie oddał głosu na niego. Nie zważajcie na nic, lecz wszyscy zgodnie oddawajcie głosy na naszego współbrata robotnika Królika! Niech żyje **kandydat-robotnik!**

Gliwice.

Spółka Karo-Hegenscheidta (spółka akcyjna górnośląskiego przemysłu żelaznego) miała w r. 1902 daleko mniej zysku, aniżeli w roku poprzednim. Rok 1902 przyniósł 1 mil. 351 tys. 797 m., rok 1901 zaś 1 milion 855 tys. 536 mk. Cały zysk zostanie zużyty na pokrycie strat, reparatur, zmniejszenie długów ciążących na budynkach i maszynach itd. Spółka nie będzie dywidendy rozdzielała.

Spółka ma za 1 milion 716 tys. rubli akcyi spółki Hantkego, która ma zakłady w Warszawie i Częstochowie. Chce je sprzedać, ale kupujący chce dać tylko po 56 rubli za każde 100 rubli akcyi. Wskutek tego straci spółka Karo-Hegenscheidta około 2 milionów mk., które zostaną pokryte z funduszu rezerwowego. Spółka będzie miała jeszcze 2 mil. 520 tys. m. funduszu rezerwowego, to jest 10-ta część kapitału akcyjnego.

Dyrekcya oświadczyła radzie nadzorczej, że obecnie werki mają dosyć zamówień po zadawalniających cenach.

Spółka Friedländera (spółka akcyjna górnośląskich koksowni i fabryk chemicznych), której fabryki się znajdują w Zabrze, miała w r. 1902 również mniej zysku, i to 2 miliony 698 tys. 195 m., podczas gdy w r. 1901 było 3 miliony 252 tys. 440 m. Procenty długów, koszta administracyjne i tantiemy wynoszą 647 tys. 673 m. (w r. 1901 już 667 tys. m.), odłożono na zużycie maszyn, budynków itd. 1 milion 140 tys. 539 m. (w r. 1901 tylko 1 milion 33 tys. 53 m.) Czysty zysk wynosi 1 milion 152 tys. 871 m., a było go w r. 1901 więcej, bo 1 mil. 752 tys. 794 m.) Z tego czystego zysku przydzielono 45.443 m. do funduszu rezerwowego (w r. 1901 więcej, bo 77.156 m.), 7286 m. tantiemy dla rady nadzorczej (w r. 1901 było 41.732 m.), 5 $\frac{1}{2}$ procent dywidendy od 15 milionów m. kapitału akcyjnego, to jest 825 tys. m. otrzymują akcyonariusze, a w r. 1901 pobierali 9 procent dywidendy, to jest 1 milion 350 tys. m. Dla robotników i urzędników jako zapomoga do kasy odda spółka 25.000 m., a w r. 1901 dała 40.000 m.

Huta Hugona.

Czytając korespondencję w „Pracy“ nr. 12 z Huty Hugona nie zaniedbałem się przekonać, jakie tam panują stosunki. Idę sobie z rana w moim skarbnikowym płaszczu, słucham i przypatruję się wszędzie i widzę, jak tam pracują hutnicy, aż im pot z każdego włosa ciecze. Z daleka widzę dwóch mistrzów, jeden mniejszy, nosi książkę w ręce i pisze komu brakuje rur, które się do muffi zaprawia. Zarazem obiecuje każdemu odciągnąć 20 fen. za sztukę. Innym znowu pisze 1 m. kary za to, że mieli starsze (jeszcze dobre) rury schowane. Dalej widzę gromadkę robotników. Idę i słucham: jedni się gniewają, że mają ciężką pracę a zarobek mały, kary im piszą, podatek wysoki, żywność droga, pomieszkanie drogie i t. d. Jak tu wyżyć z ro-

dziną za taki niski zarobek? O bracie robotniku, jak wielka twoja niedola? Jestem Justynem Żelaznym, a jednak moje serce wzruszone nad tobą, ale powiedz mi, bracie robotniku, czy już nie ma dla ciebie ratunku? Czy musisz zostać niewolnikiem kapitału na zawsze, czy będziesz patrzeć obojętnie na wszystko, co on ci narzuca? O, nie bracie, masz dobrą organizacyą, która z tysiącami robotników wyciąga ręce do ciebie, ażeby cię wyrwać z mocy kapitału. Ona wzywa cię i zaprasza do siebie — a ty co na to? Słyszałem pewnego robotnika, jak mówił, żeby się tam do „Związku“ nie dał zapisać, bo mu on jednak nic nie pomoże. Patrzcie, jaki ten współbrat silny, że się bez organizacyi i bez „Związku“ obejdzie. Toć to Samson, choć siłacz, a jednak szedł w otoczeniu wojska czyli w organizacyi. Kochany bracie robotniku! Ileż to razy jeszcze będzie cię ten wielki obrońca „Związek wzajemnej pomocy“ wołał bezskutecznie do siebie? Jak długo jeszcze będziesz uciekał od niego? Idź, bracie, do niego a znajdziesz prędzej, czego szukasz, to jest poprawy stosunków i zarobku, a ja będę częściej do huty Hugona przychodził, i światu ogłaszał, co się tam dzieje i jak się tam robotnikom powodzi.

Justyn Żelazny.

Z huty Karola.

Gdy przeszłym razem Justyn Żelazny pisał o naszej hucie, powiedział pan hutmistrz, żebyśmy oddali dosyć (za tyła) cynku, to będzie lepszy zarobek. Mówił, że ludzie źle robią, dla tego mało zarabiają. Na to odpowiedziliśmy, że jemu chodzi tylko o cynk, lecz nie stara się i nie zbadał przyczyny, dla której mało dajemy cynku. Niech jeno zobaczy, jakie mamy węgle na fachu! Gdyby nam dał dobrego węgla a nie miału, który nazywamy wprost ziemią, to by i więcej można zrobić. Pan hutmistrz mówi, że takim węglem można dobrze w hucie palić. My odpowiadamy, że nie można dobrze palić w piecach. Nieraz musimy pracę przeciągnąć o dwie albo trzy godziny, tak że nocny sularz wtedy zamiast o piątej rano iść do domu, to musi do 7-mej lub do wpół na ósmą siedzieć, jeżeli go dniowy kamrat nie zastąpi. Jakby nocny sularz przyszedł wieczorem ćwierć godziny później (nieskorzej), to go cynkmistrz widzi, lecz kiedy rano odchodzi, czy w właściwym czasie lub dwie godziny później, o to się nikt nie stara, to nikogo nie obchodzi.

Przybył do nas pan inspektor procedurów, 25-go marca, w święto Matki Boskiej około 11-tej godziny przed południem i chwalił nam, że mamy w hucie ładnie i dobrze naszykowane. Radzili byśmy mu, ażeby przybył podczas pracy, a zobaczył dym. Kto wie, czyby wtedy był zadowolony. Może by wyszedł czempredzej na dwór, na świeże powietrze. Również p. doktor Z. przybył do naszej huty i również zachwalał, że mamy pięknie w hucie. O to, czy jest pięknie, nie chodzi tak, jak o to, czy jest zdrowo, o ile stosunki na to pozwalają. Jak z zdrowiem, to p. doktor wie dobrze, bo już niejednego badał, jakie ma zdrowie. Panu doktorowi tak samo radzili byśmy, żeby i on przybył podczas pracy, może by ani 5 minut nie wytrzymał w dymie. Hutmistrz dobrze by zrobił, gdyby urządził wydział robotników (mężów zaufania), abyśmy ich wybrać mogli. Wtedy by ci nasze żale mogli otwarcie wypowiedzieć, a nas nie straszono by papierami. Bracia hutnicy! wiecie, jaki nasz los jest, wiecie dobrze, że w parę lat będziemy wszyscy dziadami, bo nas trujący dym poniszczy. Starajmy się, ażeby nasze skargi były uwzględnione. Prędzej nie przestawajmy się dopominać, dopóki nie będzie nasze żądanie wypełnione. Łączmy się z współbraćmi w organizacyi, w Bytomskim „Związku.“

Justyn Zelazny.



Straszne nieszczęście.

Na fiskalnej kopalni „Królowej Ludwiki“ w Zaborzu na polu wschodnim w czwartek, 2-go kwietnia b. r., około godz. 1-szej po południu zarwał się główny chodnik na 600 metrów długości pokładu Heinitz a równocześnie wybuchnął w starym polu tego pokładu pożar. Chodnik prowadzi do szybu IV w głębokości 340 metrów na pokładzie Heinitz.

Zrazu przypuszczał zarząd kopalni, że podziemna prochownia wybuchnęła, więc też taką urzędową wiadomość kazał ogłosić. Pokazało się, że prochownia pozostała nietknięta, a spustoszenia w kopalni były tak wielkie, że przypuszczano, iż mogły powstać tylko wskutek wybuchu gazów palnych i pyłu węglanego.

Dokładnych wiadomości jeszcze nie ma wiele, bo redaktor wyjechał w piątek w po-

udnie na miejsce, aby je zebrać, o ile mu to będzie możliwe i napisze w następnym numerze „Pracy.“

Tyle tylko można powiedzieć, że główny ganek został zburzony, sklepienia i mury, nawet najnowsze i najmocniejsze runęły, tak że szybem IV nie można się dostać do miejsca nieszczęścia. Górnicy, którzy dotarli najbliżej, spostrzegli, że nowa maszyna wodna jest także uszkodzona.

Trzeba było ostrożnie postępować, bo niebezpieczeństwo było wielkie, a jednak koniecznie należało ratować nieszczęśliwych współbraci. Każdy więc ratował współbraci, dopóty mu sił starczyło. Stary i doświadczony górnik, p. Linek, choć siwy już i spracowany zachęcał i ciągnął za sobą nawet dźwigał i niósł młodszych, dopóki podołał.

30 robotników padło ofiarą.

Dozorca p. Stusik, gdy swoich ludzi z niebezpieczeństwa wyprowadził, poszedł wraz z innymi ratować zagrożonych współbraci i poległ jako bohater miłości bliźniego. O ile się było można dowiedzieć w piątek, nazwiska zabitych są następujące:

Hayn, Kłaczek, Franc. Michalski, Ignacy Myka, Jan Nowak, Edward Polczyk, Jan Zmuda, jego syn Henryk Zmuda, 17 lat mający, Karol Szewczyk, Robert Spyra, Wiktor Smoczok, Piotr Merkel, Karol Szpendel, Andrzej Strzemińczyk, którego znaleziono bez głowy, sztygar Wacławczyk, dozorecy Stosik Franc. i Józef Jarosz, robotnicy Wacław Losza, Jan Wypuła, Lipka, Ignacy Hadaś i Bogusz.

Ranni są i leżą w lazarecie knapszaftowym w Zaborzu: Robert Kurpanik, Teodor Holaczek, Karol Klimek, Józef Janocha, ma obie nogi złamane, podobno już zmarł; Józef Malorny, Leopold Szabon i Wilhelm Fabian.

Twarze, włosy i ubiory nieszczęśliwych ofiar są popalone na węgiel, poparzone, czarne, niektórym połamało ręce i nogi.

Prawie wszyscy nieszczęśliwi są żonaci i ojcami rodzin a mieszkają w Zaborzu, z wyjątkiem 5, z których 3 mieszka w Bielszowicach a 2 w Pawłowie.

W piątek wieczorem było jeszcze 6 zabitych pod gruzami na dole; pracowano z wszystkich sił nad wydobywaniem zwłok.

Pomiędzy ofiarami znajduje się 5 czytelników „Katolika“ i „Dziennika Śląskiego.“

Prosimy czytelników, aby westchnęli za dusze wszystkich nieszczęśliwych do Boga.

Wiadomości z tygodnia.

Anglia. Na dzień 31-go marca br. brytańskie stowarzyszenie przemysłu żelaznego (The British Iron Trade Association) zwołuje narady w celu wyjaśnienia stosunków tegoż przemysłu w Anglii i porównania go z amerykańskim.

W naradach przyjmie udział prócz członków stowarzyszenia wiele innych osób, które się zajmują produkcją surowca i stali.

Konkurencja Ameryki dawno już nie daje spokoju angielskim fabrykantom żelaza. Półtora roku temu toż samo stowarzyszenie wysłało do St. Zjednoczonych komisję dla zbadania „warunków przemysłowych Ameryki i sposobów konkurencyjnych tejże.” Komisja ta, składająca się z czterech osób, wywiązała się z powierzonej pracy znakomicie i jeszcze w czerwcu ubiegłego roku ogłosiła to, o czem się dowiedziała.

Dzielo to zbiorowe, ozdobione mnóstwem dokładnych obrazków, zawiera 583 stronnice i omawia wszystkie gałęzie żelaznego przemysłu.

Program narad obejmuje: „koszta produkcji i warunki fabrykacji głównych gałęzi przemysłu żelaznego, „trusty (spółki) i taryfy poszczególne“, „technika transportów“, „płaca robotnicza i wydajność pracy robotnika.“

Strach jednak przed konkurencją amerykańską jest strachem o przyszłość, obecnie bowiem nie grozi żadne niebezpieczeństwo. Przeciwnie nawet, wywóz angielskiego surowca do Ameryki w ostatnich latach nieco się powiększył. Stany Zjednoczone i Kanada tak szybko zwiększają produkcję surowca własnego, że w przyszłości będą musiały wstrzymać dowóz z Anglii.

Produkcja surowca w rozmaitych państwach w r. 1902 przewyższa lata przeszłe o 4 i pół miliona ton. Z przewyżki owej na same Stany Zjed. wypada 2 miliony ton, t. j. blisko połowa produkcji światowej.

Sekretarz związku pracodawców przewiduje chwilę, gdy Ameryka swoim żelazem zaleje rynki świata.

Można przeto przedstawić sobie, jak angielscy fabrykanci boją się przed tem.

Chodzi o przyszłość przemysłu żelaznego w Europie. Dla tego w Niemczech nowa taryfa celna ma cła na żelazo.

Obierajcie wszędzie i zawsze kamratów na starszych knapsaftowych.

Drobne wiadomości.

* Na kopalni hrabiny Laury budują wielki dom sypialny dla 200 ludzi. Na jesień b. r. mają się robotnicy wprowadzić.

* Na kopalni Brandenburg coraz więcej będą używali mokrego piasku do podsadzki pokładu Pochhammer. W ten sam sposób zostanie urządzona podsadzka na kopalni Laurahuckiej. Niedawno temu było dwóch inspektorów górniczych z Dortmundu na kopalni Mysłowickiej i na kopalni Ferdynanda, aby się tam pouczyć o tem sposobie.

* Karłuszowiec. Inspektorem maszyn został p. Pietsch z Król. Huty, który dotychczas był urzędnikiem fiskalnym. P. Reitsch w Wirku został mianowany inspektorem maszyn.

* Radlin. Na tutejszej kopalni „Emma“ panuje bardzo budujący zwyczaj, że przed pracą w cechowni przed obrazem naszej patronki św. Barbary się modlimy. Ponieważ innego przechodu nie ma, lecz tylko przez cechownię, więc wszyscy muszą tedy przechodzić, ale zamiast się modlić, to niektórzy urządzają rozprawki i hałasy, przy czem już kilkanaście razy nadsztygar Jarzombek ostro ich napominał, dla czego się nie modlą. Bardzo dobrze p. nadsztygar uczynił, niech mu za to Bóg da zdrowie. A ci współbracia powinni się upamiętać, bo zamiast śpiewać, to innym przeszkadzają. To nie jest pięknie.

* Królestwo Polskie. W Zawierciu buduje spółka Huldshińskiego w Gliwicach walcownię, aby dostarczała materiał dla rurkowni w Sosnowcu.

Prosimy podać ten numer „Pracy“ innym do przeczytania!

Jeżeli nie umieją czytać, trzeba im przeczytać najeleńkawsze artykuły i zachęcić ich, aby się nauczyli czytać „Pracę“, co nie jest trudno!

Nieszczęścia.

* Na szybie Ficinusa został odbity Szwiersz zabity przez winę.

* Królewska Huta. Na kopalni hrabiny Laura spadający węgiel pokaleczył dwóch górników a jednego zabił.

Nadestano.

Królewska Huta. Wszystkich cisłaczy z kopalni fiskalnej w Król. Hucie z szybu kolejowego Krug I i Krug II i z szybu

Bismarka, którzy pracują już dłużej niż 10 lat na owych polach, na ich żądanie zapraszają mężowie zaufania, w celu omówienia spraw zarobkowych na posiedzenie związku górników na niedzielę 19-go kwietnia o godz. 4-tej po południu na salę p. Kaczmarskiego przy ulicy Katowickiej.

Mężowie zaufania.

Dbajcie o oświatę, bo ona doprowadza do organizacyi, do połączenia się robotników! Bez organizacyi nie ma polepszenia doli robotników! Rozszerzajcie „Pracę!”



Wyprzedaż
z powodu przeprowadzki

Pierze taniej!

skubane pierze gęsie funt od 1,00 m. pocz., nieskubane białe pierze gęsie ft. od 1,00 m. pocz. Aby szybko uprzątnąć zniżyłam znacznie ceny wszelkich gatunków.

Paulina Silberberg, Bytom,
ul. Krakowska nr. 44, 2-gi dom od rynku.

Kandel pierza. ♦ Parowa czyszczalnia.

Nasze masło z orzecha kokos.

Palmera

do pieczenia, gotowania i pieczenia wyb. się nadające, smakuje i brunatni się jak **dobre masło**, jest jednakże o wiele wydajniejsze, bo jest bez wody i soli, dlatego przy pieczeniu trzeba na 3 części Palmory dodać 1 część wody i soli. Wszędzie do nabycia.

Berlin, J. H. Mohr & Sohn, G.m.b.H.

Przyjaciółom rzeczywiście dobrego i bardzo smacznego wina polecam moje pod gwarancją niefałszowane

wino czerwone 1900

Cena beczki ca. 30 ltr. 58 f. lt i w skrzyniach 12 fl. za 1/2 ltr. fl. 60 fen. włącznie szkła. Na próbę posłałam 2 rozmaite flaszki poczią. Cennik darmo. Liczne uznania.

Carl Th. Oehmen,
Coblentz a. Rhein nr. 740.
Winnico i handel win.

Do pocafunku

dobra jest gładka, czysta twarz z różowym wyglądem młodzieńczej świeżości, białej, miękiej jak aksamit płci i z śliczn. licami.

To wszystko wytwarza

Radebeulskie mydło
Steckenpferd-Lilienmilchseife

Bergmanna & Co. Radeboul Dresden.

Jed. prawdz. zn. 'Steckenpferd'

Po 50 fen. mają na składzie:

A. Wermund, A. Wechowski, J. Schedon, A. Sollich, C. Stempel.

Starosta weselny.

Zbiór przemówień, piosnek i wierszy do użytku starostów, družbów i gości przy godach weselnych.

Z 6 ilustracyami.

Zebrał **JOZEF GALLUS.**

Cena za opraw. egzem. 1,00 m. z przesyłką 1,10 m.

WYDAWNICTWO „KATOLIKA”

w Bytomiu (Beuthen O.-S.)

Dobłą
mocną

kawę perłową

funt 80 fen., oraz

wyb. mieszankę Guatemala

funt 1 mrk.,

ff. mieszankę Ceylon

aromatyczną funt 1 mrk. 20 fen.,

mięsz. kawy familijnej

funt 70, 80, 90 fen.,

jakoteż

presówkę

jasną i ciemną funt 1 mk.

poleca

Johannes Kaller

Bytom G.-S., ulica Krakowska 22,

hurtowna palarnia kawy pędzona parą.

Moją wielką palarnię kawy można codzień w biegu oglądać przez okno wystawne. Sprzedaż mych kaw **tylko w tym samym domu** w sklepie po lewej stronie.

Obrót dzienny mojej maszyny do palenia kawy wynosi **30 centnarów.**